

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zlr. 20	kwartalnie zlr. 5	miesięcznie zlr. 2
Pocztą w państwie Austriackim . . .	tal. 24	tal. 6	tal. 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec. . .	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francji i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch i Szwajcaryi . . .	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu” — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwraca się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryńku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie p. 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stepelne po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolzelle 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11”, w Hamburgu, w Frankfurtu n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylej (Szwajcarya) pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurtie nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke Bial & Freund.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . zlr. 2
 „ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
 przesyłką pocztową w państwie Austriackim na miesiąc Listopad . . . zlr. 2 c. 25
 „ od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 29 października.

W chwili, kiedy konieczność wprowadziła sprawę rezolucyjną do Izby sejmowej, a nie przysłała nam wypowiedzi, iż brakuje czasu na wzięcie jej pod obrady, poczuwamy się w obowiązku wykazania raz jeszcze stanowiska, jakie w tej kwestyi od początku zajmujemy.

Odnosnie do sprawy rezolucyjnej dwie jedynie przedstawiały się drogi: pierwsza opozycji biernej; druga czynnej.

Pierwszą odpowiadało niewysłanie delegacji do Rady Państwa, uzyskanie biernym oporem samorządu, a zatem i rezolucyi; drugiej ponowienie rezolucyi i wysłanie bezwarunkowe do Rady państwa.

W tych warunkach obie drogi leżały w sferze konstytucyjnej, albowiem przez nią przewidziane: pierwszą skutkiem konstytucyjnym były wybory bezpośrednie delegacji do Rady państwa; następstwem drugiej walka o rezolucję w Radzie państwa.

Innej drogi pośredniej nie było. Wszelkie pretensje wyszukania trzeciej, okazały się próżnymi. Pierwszą stawał wniosek p. Smolki, za drugą oświadczyła się komisja konstytucyjna w swoim sprawozdaniu. Przedłożyła Sejmowi projekt, uchwały i projekt adresu do N. Pana. Posła kolejną przeszłoroczną i na N. Pana. Posła kolejną przeszłoroczną i na N. Pana. Posła kolejną przeszłoroczną i na N. Pana.

Byliśmy także za drugą z dróg wskazanych, ale utrzymywaliśmy i utrzymujemy, że aby mogła być skuteczna, należało jej inną a nie przeszłoroczną nadać kierunek. Aby walka istnieć mogła, trzeba ją umożliwić. W kolei przeszłorocznej doświadczenie wskazało, że walka jest prawie niemożliwą.

Pierwszym warunkiem na drodze czynnej opozycji czyli walki w Radzie państwa o rezolucję, było ponowienie rezolucyi; drugim jej przesłanie; trzecim wysłanie delegacji, dla obrony jej w Radzie państwa.

Zamieszczenie rezolucyi w adresie było jej najurozeczniejszem ponowieniem, oraz przesłaniem, a przytem postawieniem delegacji w możności wniesienia do Rady państwa rezolucyi z powołaniem się na adres, i wzięcia jej obrony w koniecznych nad nią obradach.

Komisja innego jest zdania. Wnosi projekt uchwały:

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim, obostając przy uchwale swojej z dnia 24 września 1868 r., wniosek w niej zawarty na mocy § 19 krajowego w całości ponawia, i obok niej projekt adresu, który podaliśmy wczoraj.

Uchwała ponawia rezolucję; lecz pozostawia kwestję przesłania nierozwiązaną. A kwestya ta ważna, skoro komisja w sprawozdaniu uznała za stosowne, całą rezolucję dosłownie powtórzyć. Sejm i kraj znają ją dobrze: więc dla kogoż to powtórzenie? A przecież przesłać ją trzeba koniecznie, skoro ma być jako wniosek sejmowy Radzie państwa przedłożona. Do Rady państwa Sejm drogi nie ma. Ministerstwo oddała ją przeszłego roku subkomitetowi, więc jej nie ma. Rada państwa nie wzięła jej przeszłej sesji pod obrady, więc jej już nie ma. Zgoła, nie ma rezolucyi w Wiedniu. Jakże ją przesłać? Ministerstwo oświadcza, że przedłożyć jej nie może, bo Izba nie zna wniosków sejmowych, a samo jest jej przeciwnem? Delegacja wniesieć od siebie nie może bez ubliżenia godności Sejmu i zasadzie autonomii. Na cóż więc owa uchwała?

Pytamy po raz ostatni: czy przesłanie rezolucyi w adresie nie znaczy, że Sejm za nią obstaje, że ją ponawia na mocy § 19 statutu, a nadto, czy nie stawia delegacji w możności i prawie postawienia jej jako wniosku do Korony przesłanego? Czy, nieuwzględniając w niczem konstytucyi, niepomijając Rady państwa, nie odpowiada duchowi statutu, przekonaniom przez Sejm i kraj ciągle wyznawanym, czy nie uchyla trudności i nie przysparza walki, którą poważnie i stanowczo stoczyć mamy?

Chyba, że tak nie jest, chyba, że nie chodzi o rezolucję, chyba, że nie chcemy iść drogą czynnej opozycji, tylko pozornie; chyba, że chcemy przejść do opozycji biernej, ale

nie mamy odwagi uczynić tego wyraźnie, i chcemy być do tego niejako zmuszeni; chyba, co jeszcze gorsza, że bez względu na następstwa, chcemy wysłać delegację nie bezwarunkowo ale „tylko na ten raz jeszcze”; chyba, że nie chcemy walki konstytucyjnej, ale tylko powodu do zerwania, i pochwycimy pierwszy lepszy, pierwszą lepszą trudność, którą powyższą uchwałą i obranym kierunkiem gotujemy; chyba, że robimy adres, aby był adresem, rekurssem, jak nas o to pomawiano; zgoda, chyba, że w całej tej sprawie mamy co innego na widoku a nie kraj, mamy inny interes a nie rezolucję....

Jeżeliż zaś tak być miało, na co nie jedną skazówkę ostatnie dostarczyły czasy, to jakkolwiek jesteśmy przeciwnikami abstencji, jakkolwiek jej uważamy za wielce dla kraju naszego szkodliwą, jednakowoż przekładalibyśmy przyjęcie wniosku p. Smolki czy w formie niewysłania, czy w formie przejścia do porządku dziennego, aniżeli gdybyśmy mieli wysłać delegację do odegrania niegodnej naszego narodu komedii. Wolimy bowiem zawsze poważną, chociaż niebezpieczną politykę, aniżeli grę na ciele schorowanego biednego naszego kraju...

Dla tego też nie tracimy jeszcze nadziei. Chcemy wierzyć, że większość sejmowa nie uległa jeszcze szkodliwym wpływom klubów, które ją w łonie Sejmu nurtują i w sprawach krajowych zastąpić usiłują. Przenikniona ważnością chwili i czynu, do jakiego przystępuje, odpowie zaufaniu kraju, jakie w niej położył, i zgodnie z jego interesem sobie postąpi.

W dzienniku naszym z d. 9 b. m. zamieściliśmy obszerny artykuł dowodzący, jak nieścisłonie oba prezydya sądów wyższych we Lwowie i Krakowie w okólnikach swych co do przeprowadzenia rozporządzenia ministerjalnego o języku polskim w sądach galicyjskich, pominięły urzędy depozytowe, nie udzielając im odpowiednich poleceń, aby od d. 1 października w duchu przytoczonego rozporządzenia ministerjalnego, prowadzono księgi depozytowe w języku polskim jako urzędowym. Wykazaliśmy wówczas, że zatrzymanie języka niemieckiego w manipulacji depozytowej jest zupełnie bezprawnem, ponieważ urząd depozytowy uważamy za organa pod zwierzchnictwem sądu i kontrolą stron interesowanych zostające, i dla tego podnieśliśmy głos za wprowadzeniem języka polskiego także do urzędów depozytowych. Dziś z zupełną wiarygodnego źródła odbieramy następującą wiadomość:

Prezes sądu krajowego w Krakowie p. Budwiński, wydał stosowne polecenie do urzędu depozytowego w Krakowie, by według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wyznać i oświecenia, sprawiedliwości, skarbu, handlu i rolnictwa tudzież obrony krajowej z d. 5 czerwca 1869 L. 2354 wszelkie księgi depozytowe prowadzone były nadal w języku polskim.

Rozumie się samo przez się, że i we Lwowie rozporządzenie ministerjalne równie musi ulec interpretacji co do urzędów depozytowych, gdyż obowiązują one w całej Galicji; trudno zatem przypuścić, aby we wschodniej części kraju naszego inne mogły istnieć przepisy, aniżeli w zachodniej jego części.

KORRESPONDENCA CZASU.

(Dwudzieste dzienne posiedzenie Sejmowe).

Lwów 28 października.

(J.) Początek o godzinie 10½. Marszałek ks. Sapieha. Komisarz rządowy p. Pauli. W łoz administratora dycepcji lubelskiej S. Sosnowski. Sekretarz Szujski czytał protokół, który bez uwag przyjęto, i petycje, które wszystkie (wniesione przez K. Pawlikowa) a dotyczące zniesienia prawa propinacji, równouprawnienia języka ruskiego, przelania prawa patronatu na gminy, pochodzą od gmin Litwinowa i Telacza.

Jako przedmiot pierwszy, stoi na porządku dziennym sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach funduszu indemnizacyjnych Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim na r. 1870. Sprawozdawca Koczyndyk.

Haller stawia ze względu, iż fundusz indemnizacyjny krakowski posiada nadwyżkę 16,000 złr. i że kontrybucyentem więcej na ten zależy, by mniej płacili, aniżeli by ich podatki kapitalizowały, następujący wniosek:

„Dodatek krajowy do podatków na rzecz funduszu indemnizacyjnych, ustanawia się na r. 1870 w Galicji wschodniej na 51 c., w W. Ks. Krakowskim na 46 c. od 1 złr. podatków stałych, bez wojennego i nadzwyczajnych podatków.”

Na poparcie wniosku przytacza i tę okoliczność, że fundusze indemnizacyjne galicyjski i krakowski byłyby dotąd osobno administrowane i losowane oddzielnie, więc pod tym względem utrudnienia manipulacji obawiać się nie należy.

Przeciw temu wnioskowi mówią Gross i Sprawozdawca. Pierwszy i drugi wykazują, że aczkolwiek nadwyżka istnieje, jednakże pozycje, na których się takowa opiera, są niestale i że zniżenie podatku naraziłoby może fundusz wkrótce na niedobór. Sprawozdawca ze swej strony jeszcze dodaje, iż przyjęcie wniosku Hallera utrudniłoby może przyjęcie funduszu indemnizacyjnego z administracji rządowej na krajową. Ze względu na tę ostatnią okoliczność Haller cofa swój wniosek, poczem wniosek komisji, który ustala dodatek jednolity dla całej Galicji w kwocie 50 c. od 1 złr., przyjęto.

Następuje sprawozdanie tegoż referenta o zamknięciu rachunków za r. 1868; wysłuchano i przyjęto bez dyskusyi wniosek komisji uchwalenia absolutum dla Wydziału krajowego.

Posłowie włościańscy i ruscy interpelują Komisarza rządowego, dla czego spory serwitutowe między gminą a dworem w Wielkich Mostach (pow. Żółkiewski) dotąd nie zostały załatwione. Komisarz Pauli przyrzeka odpowiedź.

Chrzanowski imieniem komisji kolejowej zdaje sprawę o wniosku ks. Sanguskiego w sprawie obniżenia taryfy na kolejach galicyjskich (p. niżej) i uzasadnia wnioski komisji w dłuższej i wyczerpującej mowie.

Kamiński wykazuje, jak wygórowani są ceny przewozu na kolei Karola Ludwika nie tylko już w stosunku do kolei zagranicznych, ale już do kolei czerniowieckich. I tak kolei Karola Ludwika pozornie tylko zniżyła ceny przewozowe, gdyż równocześnie podniosła aży. Na kolei Czerniowieckiej płaci się za zboże od centara i mili po cencie, na Karola Ludwika znacznie więcej. Smutne są zatem pod tym względem stosunki. Pociąga jednak mowę okoliczność, iż w myśl statutów obniżenie taryfy jest przy Radzie zawiadowczej, a w tej zasiada podług brzmienia statutów na 19 członków 15 krajowców, po ich patryotyzmie więc należy się spodziewać, iż sprawa cen przewozowych pomyślnie załatwioną będzie. Mowa powołuje się na jedno z poważniejszych pism wiedeńskich „Reformę Szulcki”, która utrzymuje, iż sposób, w jakim rząd dozwala eksploatować kolejom galicyjskim kraj nasz, mógłby nasunąć myśl, że posiadanie tegoż uważa tylko za czasowe. Co do członków Rady zawiadowczej, o których wyżej napomknął, dodaje, iż powinni oni nie tylko z patryotyzmu, ale i w dobrze zrozumianym interesie kolei, a zatem i we własnym, popierać obniżenie taryfy. Z liczb przytaczanych przez szan. mowę do wzięcia się o szczegóły wcale zajmujących, że przeszłoroczna taryfa radców zawiadowczych wynosiła dla każdego po 10,000 złr.

Grocholski zbija możliwe zarzuty, jakoby staranie się o zniżenie taryfy było wkraczaniem w prawa prywatne. Jeżeli gdziekolwiekbyś szluszem jest zdanie, że nie należy wymuszać na nikim zniżenia ceny jego fabrykanta lub pracy jego, to przy kolejach rzecz się ma inaczej, albowiem koleje jest monopolem, obok której jak długo trwa jej przywilej, druga koleja istnieć nie może. Uwagę Kamińskiego odpiara oświadcza, że statuta kolei ułożone w Wiedniu, rozumując pod słowem „krajowiec” obywatela monarchii austriackiej, że więc i konkluzja Kamińskiego z mylnej wyciągnięta premisy, przeto upada.

Smolka odwołując się na zgromadzenie zwołane z inicjatywy posła Grossa w tym samym przedmiocie, na którym mowa takie same zdanie co i teraz wyraził, sprzeciwia się twierdzeniu Grocholskiego. Nikt nie może kolei zmusić do zniżenia taryfy prawie istniejącej. Rząd jedynie może, ze względu na to, iż co 10 lat następuje nowe uregulowanie cen przewozowych ekspektatywą na te zbliżającą się (w r. 1872) regulację wywrzeć na koleje jakąś presję. Mowa kończy temi słowy, że nie jest przeciw wnioskowi komisji, ale gdyby tych wniosków komisja była nie postawiła, skutek byłby ten sam. Chciałby jeszcze i Wydział krajowy, któremu polecił się ma wykonanie powyższej uchwały, zastrzedz z góry przeciw możliwym zarzutom, gdyż prawie niepodobnem jest, aby starania Wydziału odnieść mogły pożądanym skutek.

Wodziecki Ludwik nie ludzi się co do rezultatu, jaki sprowadzi wykonanie uchwał proponowanych przez komisję. Jednakże popiera je, albowiem omówienie tej sprawy, wyrażenie pod tym względem życzeń kraju, mianowicie w ciele tak poważnym, jakim jest Sejm, nie pozostanie bez skutku. Gdyby się już dawniej wzięto do tej sprawy, byłby może rząd udzielając kolei Karola Ludwika koncesję na linię Brodzką i Tarnopolską obniżenie taryfy postawił za warunek.

Zapisano do głosu: Hönigsmann, Skrzyński, Kamiński i Kowalski; wszyscy za wnioskami komisji. By się dyskusja nie przewlekła wybrano jeneralną mowę. Wybrany został Skrzyński. Przemówił krótko i przypominał raz jeszcze argumenta poprzedników swoich w tej sprawie. Imieniem Kowalskiego oświadcza, iż przy wybudowaniu kolei wielu gruntu swoje w tym tylko celu ustąpiło, by przez wybudowanie kolei handel i przemysł w kraju się podniósł; a więc wobec zawodu, jakiego w tej sprawie doznali, mają słuszne prawo użalać się na postępowanie kolei. Imieniem Kowalskiego utrzymuje wbrew twierdzeniu Grocholskiego, że w Radzie zawiadowczej kolei przeważa liczba jest Polaków. Przypomina do rozprawy szczegółowej. § 1 przyjęto bez zmiany. Do drugiego postawili poprawkę.

Wodziecki L. ... wysokich dla przemysłu krajowego zgubnych ... opłat ...” Poprawkę tę motywuje potrzebą dobitnego wyrażenia się, któreby co do rzeczywistego stanu rzeczy żadnych nie pozostawiało wątpliwości. Właśnie teraz wobec zniżenia taryfy dla produktów surowych przy utrzymaniu wygórowanych taryf od wyrobów przemysłu, kilka fabryk w kraju zamierza zaprzestać swoją czynność. Argument taki powinien rozstrzygnąć!

Weigel godząc się na zasadę wyręczoną przez poprzednika wnosi dodać przy końcu § 2 słowa:

„ze stosownem uwzględnieniem potrzeb handlu krajowego.”

Za wnioskiem Wodzieckiego przemawia ks. Sangusko. Przyjęto. Dodatek Weigla został w mniejszości.

§ 3 został bez dyskusyi przyjęty. Jako § 4 wnosi Kamiński: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by do zarządu kolei Karola Ludwika wystosował przedstawienie o zniżeniu taryfy przewozu zboża.”

Weigel do tego §-u wnosi ewentualny dodatek, by „zniżenie taryfy nie ograniczając się na zbożo, objęło oraz rzepak i nasiona wszelkiego rodzaju z wyjątkiem koni.”

Przeciw dodatkowi Kamińskiego mówią ks. Sangusko, że tu nie idzie o zamierzone przez wnioskodawcę zrównanie z koleją czerniowiecką ale z kolejami węgierskimi, gdyż Węgrzy są naszym najniebezpieczniejszym konkurentem, — i Grocholski, który wykonanie wniosku znajduje niestosownem. Sejm wobec kolei jako osoby prywatnej musiałby wystąpić z groźbą lub prośbą; do pierwszego nie ma prawa, drugie sprzeciwiałoby się jego godności. Pomimo przedstawień przeciwnych Kamińskiego, który dowodzi, że nie trzeba ani prosić ani grozić, lecz tylko wyłożyć rzeczywisty stan rzeczy, dodatek jego upadł. Przyczynił się do tego głównie sprawozdawca Chrzanowski, który wykazał, że Sejm przyjmując wniosek Kamińskiego zrzekłby się większej korzyści dla mniejszej, albowiem koleje mogłyby zadosyć uczynieniem żądaniom Kamińskiego rzecz całą mieć za dostatecznie załatwioną.

Hönigsmann wnosi jako § 4: „Sejm wyraża przekonanie, że centralne zarządy kolei powinny się znajdować w kraju.” Bez dyskusyi i prawie jednogłośnie przyjęto. Nastąpiła tylko potrzebna dla loicznego porządku zmiana w liczbowaniu a mianowicie § 3 komisji został 4tym a dodatek Hönigsmanna 3cim.

Grocholski zdaje sprawę o sądach pokoju. Wieczorne posiedzenia dziś nie ma.

Lwów 28 października.

(Y) Sejm przedłożony bez stanowczego jednak terminu; z tego powodu kwestya polityczna oddżona, aczkolwiek już wnioski komisji konstytucyjnej rozdane. Wstrzymujemy się dziś od wszelkich nad nimi uwag, a mianowicie nad adresem. Były podobno w grze rozmaite zakulisowe czynniki, i zaszyły zdarzenia, o których teraz zamilczę. Najważniejszym wypadkiem było wczorajsze na wieczornem posiedzeniu przemówienie p. Ławrowskiego, cechujące zupełny zwrot polityki Rusinów w Galicji. Zostawiam wam ocenienie tej mowy, która i pod względem formy była bardzo piękna. Nie nęga wątpliwości, że są usiłowania ze strony pojedynczych Rusinów, aby oderwać ich od Moskwy, i że w tym celu zastępcą marszałka, postawił wczoraj swoje wnioski ugody z Polakami. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że ów program polityki słowiańskiej może bardzo łatwo wprost zaprowadzić w objęcia Rosyi. Bądź co bądź, nie wolno, nie można odpychać, podając rękę, nie ze względu na uczciwość, ale wysoko politycznych. To też izba jednogłośnie przesała wnioski Ławrowskiego do komisji bezimiennnej, a nazywam ją bezimienną, gdyż nie pozwalają marszałkowi nazywać jej między narodową, a byłoby śmiesznością nazywać ją dziś szkolną lub edukacyjną. P. Ławrowski szczególny położył nacisk na to, że chce wspólności i przymierza ze Słowianami austriackimi. Jeżeli jednak ta sprawa jest dziś dla wszystkich tak ważną, to przecież dla rezolucyonistów ważniejszem jest zawsze pytanie: kto pojedzie do Wiednia? Taka reichsratowa jak ta, której podlegają rezolucyonisci jest prawdziwie niebezpieczną chorobą. Obawiam się bardzo dla wielu z nich skutków zawodu. Cała klika chciałaby pojechać do Wiednia. Może jak mówią najlepšíj ją puścić i rzucić na pastwę całego krajowego dziennikarstwa, które każda delegację zje do kostek w przeciągu pół roku. Z taką delegacją nikt w Wiedniu nie będzie mówił, ale o to mniejsza, bo jeżeli ma przyjść do ustępstw, to one i tak będą zrobione za plecami podobnej z samych trybunów złożonej delegacji. A potem kto wie, laska delegacyjna może będzie i na tych panach skutkować. Ten co tu dziś bardzo gorący, gdy zasiadzie się troche w Wiedniu, ochłodnie i również jak każdemu innemu będzie mu trudno z tamtąd wyjechać. Faktem jest dziś, że cała ta niesłychana agitacja miała jak się pokazuje na celu, złożenie delegacji, którą ja nazwałbym delegacją najserdeczniejszą.

Gazeta Narodowa miota się na waszego korespondenta. Dobry to znak: widać, że moje korespondencje, nie są jej objęte. Do tego stopnia gniewa się na nie, że wietrzy we mnie nawet posła, którego gdyby się dało z sejmu wypchnąć, można by na jego miejsce wprowadzić jakiegoś wernego ale ulicznego rezolucyonistę, jakiego np. publicystę klubu. Biedna Gazeta odkąd poszła w służbę szlachecką, straciła do reszty zmysły i stała się autotatem, poruszonym pewnym nerwem, da użytku i zabawy karmazynów szlacheckiego klubu.

Wiedeń 27 października.

XX Chciałem przesłać redakcyi Czasu kilka uwag o powstaniu w Kótarze, jednakże dzisiejszy artykuł wstępny tak wybornie i wyczerpująco sprawę tę wyświeca, że nie nie można dodać. Co się tyczy podróży cesarskiej na Wschód, to z wyjątkiem kilku dzienników „demokratycznych”, które przy tej sposobności znowu na łókiowych sprawozdaniach niezłą robią spekulację, nikt jej tu nie pochwala. Przeciwnie, uważają ją za podróż jako błąd polityki hr. Beusta. Jakż ona może mieć cel praktyczny? Handlowych korzyści, jakich nam przysporzy przekop srukski, nie potrzeba przez podróż cesarską zabezpieczać, albowiem są one nam za-

pewnione z natury rzeczy. Przyjaznych stosunków z W. Portą nie potrzeba. Tak jaskrawy sposób odnawiać, albowiem nie były dotychczas zachwiane. Rozumie się, że nikt nie bratby Cesarzowi za złe przejażdżkę podjętą li dla osobistej przyjemności. Lecz towarzystwo hr. Beusta i Andrassego pobawia podróż tę cechy niewinnej. A zresztą, chwila obecna wymaga nawet obecności Cesarza we Wiedniu. W Tyrolu Wydział sejmowy odebrał nad rezolucję; sejmy krańskie i dalmackie musiano przedwześnie zamknąć; w sejmie lwowskim ważna nadchodzi chwila: rozstrój wewnętrzny coraz się wzmacnia, a wszyscy w takim położeniu zwracają wzrok ku Koronie. Tymczasem, dzięki kombinacyom hr. Beusta, będzie trzeba Korony tej szukać pod piramidami.

W Bawarii w połowie listopada odbędą się ponowne wybory do sejmu. Rozmawiałem dziś z jedynym z przywódców stronnictwa katolickiego, który się tam zowie patryotycznym. Aczkolwiek ministrem Hohelohle ile możności sztucznie ułożyło prawo wyborcze, aby liberałom ułatwić zwycięstwo, zapewniał mnie jednak mój znajomy, że szanse stronnictwa katolickiego pomimo to stoją wcale nie źle. Sprawa ta przez to nabiera ogólniejszego znaczenia, że stronnictwo patryotyczne obstaruje przy niepodległości królestwa Bawarskiego, podczas gdy liberałowie żąda przyłączenia do Związku północnego. Zwycięstwo przeto tegoż stronnictwa mogłoby przyspieszyć ważniejsze jakie wypadki na polu kwestyi niemieckiej. Jednakże powtarzam, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ono zwycięży, lecz stronnictwo patryotyczne.

Peszt 24 października.

(W) Nominacja nowego ministra spraw wewnętrznych p. Rajnera Pawła dopełniła się nie spodzianie, pomimo, że kwestya zmiany gabinetowej tak długi czas i tak żywo była dyskutowaną. Zaledwie na dni kilka przed nominacją niektóre dzienniki zaczęły mówić o prawdopodobieństwie i tej kandydatury, gdy nagle stała się ona faktem dokonanym. Znaczenie tej zmiany gabinetowej i jej nieodzowność zaraz po otwarciu sejmu miałem sposobność wysłuchiwać dokładnie w listach poprzedzających, gdy utrzymywano, w zupełnej sprzeczności do poglądów dawniejszych, że do żadnej zmiany nie przysjdzie. Dla czego zaś porzucono kombinacy najbardziej dogodną dla rządu, aby panu Szlavy, sekretarzowi stanu powierzyć kierunek departamentu, tłumacząc sobie ten, że p. Szlavy nie chciał przyjąć prostego przewodnictwa ministerstwa, a rząd miał skrupuły zrobić istotnym członkiem gabinetu urzędnika, który wszedł do służby jeszcze w czasach węgiersko-austriackich za kanclerza (p. Majlath), skrupuły, jak się pokazuje z Pester Lloyd, uznawany przez samegoż p. Szlavy. Mimo wielkich korzyści, nominacya ta byłaby dla opozycji, dziś sięgającej pochwyla p. Szlavy, bronią, bo jakby dowodem zarzutu, że albo rząd przestał być jednolity w łonie swoim, albo też w pełnym szyku cofa się aż po za układ 1867. Względem stosowności politycznej odgrywiają w Węgrzech niezmierne rolę. Ze one były przyczyną porzucenia kombinacy z tyłu stron pożądaney, świadczy w części zupełne usuniecie się ze służby pana Szlavy. Obaj, minister i sekretarz stanu, zostali „w łascie” i z zaszczytami uwolnieni.

Tajemniczość kandydatury i niespodzianka nominacyi p. Rajnera, nadzupana komitatu Bars, nie zmienia w niczem natury tej zmiany gabinetowej. Nie wpływa ona w niczem na zmianę kierunku politycznego, na charakter nawet gabinetu. P. Rajner był najbardziej oddanym podwalnym rządu i najczystszym przyjacielem prezesa gabinetu, dziś będzie najbardziej oddanym wspólnikiem i najprzejrzystszym kolegą. Gabinet zaś o tyle zyskuje, że na miejsce człowieka schorzałego i urzędującego przez poświęcenie, jakim był bar. Wenckheim, wstępuje człowiek stosunkowo młody i w pełnym zapale do urzędowania. Ubywa urzędnik obeznany z rutyną biurokratyczną, wchodzi natomiast minister wzrosły w komitatach i wysmienienie znający wszystkie właściwości i sprężyny mającego uleść reformie systemu komitatoego. Ogółem więc rząd ani traci, ani zyskuje. Opozycja, a szczególnie ta, której korzenie rozgałęziają się w komitatach, nie przyniesie milej tej zmiany, bo p. Rajner był dwa razy komisarzem królewskim w komitatach Samogy i Heves, i jako taki wojował bez litości z samowładzą przeciw czynnikom komitatomym. Tak więc nominacya nie zmodyfikuje rozdrażnionego tonu opozycji parlamentarnej.

Nie w parlamentarnej opozycji wprawdzie, lecz w publicystyce toczy się obecnie polemika bardzo rozdrażniona, a niestety tylko zabawna i nudna zarazem, o finansowe expozé ministra pomiędzy organami stronnictwa. Nie pomyliłem się nie wrząc z szczerzą nową innowacyi p. Lonyaya, wydawnictwa różnicy między wpływami a dochodami, wydatkami i rozchodami, i wyciągania ztąd chwilowego stanu majątku państwa. Pisarze opozycyjni udają, że nie pojmują inaczej dochodów i rozchodów jak po kasowemu, a korzystając z wciągnięcia w rachunek majątku zaległości austriackich, dowodzą, iż nie ma wcale 6½ milionów nadwyżki, lecz 55 milionów deficytu. Ze zaś prowadzić ich znakomity finansista p. Horn więc zamieszanie nie panuje niesłychane, które aż zmusza Izbę kontroli do ogłaszania w inseratach dzienników opozycyjnych wykazu rozchodów dowodzących, że podania ministra są prawdziwe, i że w istocie taka znajduje się nadwyżka z lat 1867 i 1868. Rzeczywiście trudno robić ministra odpowiedzialnym, że nie ścigał wszystkich zaległości z czasów odnawiania podatków, skoro wyraźnym prawem ustanowiono, że nie wolno ścigać więcej w jednym roku od kontrybuenta jak połowę opłacanej przez niego sumy. Trudno też uważać pozostałe zaległości za stracone, skoro również oddzielnym prawem zostały one na nieruchomościach zabezpieczone. Jakkolwiek wreszcie i kiedykolwiek zrealizowanymi

zostaną te sumy bająskie — zamknięte rachunki stwierdziły niewątpliwie, że wykonanie budżetu za dwa lata ubiegłe wypadło o wiele pomyślniej niż preliminarze, i że Węgry są w możności finansowej utrzymać swoją niezawisłość, to zaś głównie w całej tej sprawie obojędny świat europejski.

Stan Przeliditacji i wypadki przetożujące się w Europie przestrzegają Węgrów, aby się spieszyli z dziełem reorganizacji państwa. Z tego powodu poruszoną została na nowo w dniach ostatnich sprawa uspołniona oddawna utworzenia stronnictwa niezawisłego, stronnictwa reformy. Myśl ta zaraz po wyborach do sejmu wielu miała zwolenników i była popieraną przez bardzo poważne osobistości. Później jednak wzięła górę ponad wszystko rywalizacja dawnych stronnictw a walka pomiędzy nimi stawała się coraz zacieklejszą. Aby dać możność zejścia się na wspólnym gruncie ludziom dobrej woli z obu obozów, nowe stronnictwo, przyjmując układ z 1867 r. za podstawę w kwestii prawa publicznego, wystąpiłoby zarazem z projektem prawa o regularnej rewizji układu. Powodzenie tego projektu stanowić będzie o szansach powodzenia nowego stronnictwa. Taki projekt stworzyłby bowiem dla właściwej podstawy politycznej.

Paryż 25 października.

— Rozlepioną dziś została po ulicach Paryża następująca odezwa prefekta policji:

„Wobec podburzeń, które już od miesiąca przeszło usiłują wywołać w d. 26 października zbiegowska na drodze publicznej, władza ma obowiązek ostrzedz ludność Paryża, że przedsięwzięte zostały środki, aby zapewnić poszanowanie prawom, i skutecznie spokój i porządek utrzymać.“

Prefekt policji wzywa więc obywateli, aby się nie dali powodować nierozsądnej ciekawości, i nie narazili się na skutki, mogące ich spotkać z powodu zastosowania prawa z 7go i 9go czerwca 1848 r. o zbiegowskich. Prawo to jest przytoczone poniżej, z wymienieniem podpisów prezesów i sekretarzy ówczesnego zgromadzenia narodowego i członków komisji wykonawczej: Arago, Garnier-Pagès, Marie, Lamartine i Ledru-Rollin. Nazwiska te, zwłaszcza ostatnie, dziwne w obecných okolicznościach sprawiają wrażenie: w rzeczywistości bowiem cesarstwo, które zwaliło rzeszpospolite, dziś ucieka się pod tarczę republikańskiego prawa, i przeciw zamachom stronnictwa Ledru-Rollina, prawem tegoż Ledru-Rollina zasłania się. Zdać się, że prefekt policji z myślą te nazwiska przytoczył, zwykłe bowiem na samym tekście prawa poprze stawiano; dla wielu Paryżanów, do niższej należących klasy, spotkanie się z nazwiskami koryfeuszów rewolucji w wigilię 26go października i to na urzędowym, policyjnym ańszu, prawdziwą będzie szaradą.

Cesarz wyrzekł się podobno zamiaru odbycia jutro wojkowego przeglądu, ale wojsko utrzymane ma być w gotowości, i niektóre punkta obsadzić, mianowicie plac Zgody, pałac Bourbon, ministerium wojny i pola Elizejskie. Nie chcemy dać wiary, aby rząd dobrowolnie na śmieszność się narażał takim rozwinięciem siły zbrojnej wobec potępną ogólnie manifestacji, od której i zapalczywy Raspail uroczysto odstąpił. Sam tylko arcyprorok Gagne, pól a może całkowity wariat, ma przybyć na plac Zgody i przed luksorskim obeliskiem ode własnego utworu zadeklamować. Nie grozi to zbyt wielkiem niebezpieczeństwem dla rządu, zwłaszcza, że arcyprorok Gagne, zwolennik bezpośrednich rządów ludu, wrzucanie deputowanych do Sekwany za najlepszy środek pozbycia się ich uważa.

W sobotę wieczorem deputowani opozycji mieli zebranie u Juliusza Favre; byli tam pp. Simon, Picard, Gambetta, Ferry, Guyot-Montparyoux, de Jouvencel, Magnin, Barthélemy-Saint-Hilaire, Tachard, Ordinaire, Rampont, Garnier-Pagès i d'Herseques. Rozprawy miały być bardzo żywe, dwa bowiem odmienne plany postępowania zaprojektowane zostały. Gambetta w imieniu gorętszych dowodził potrzeby natychmiastowego uorganizowania pewnego rodzaju rządu, aby w danym razie nie być bez przygotowania zaszkodzonym przez jakiś wypadek. Projekt ten, trochę łowienie ryb przed niewodem przypominający, silny napotkaił opór, większość bowiem obecnych na zebraniu deputowanych bawił się w opozycję nie ma wcale zamiaru. Ironicznie nawet Ernest Picard bardzo teraz spoważniał, i z innego już stanowiska niż dawniej spogląda na rzeczy. Dawniej, opozycja była straconą placówką, nie oglądała się więc na nic, nie rachowała z niczem, dziś okoliczności się zmieniły, na samą negację poprzestać już nie może, trzeba jej wiedzieć czego chce, i do czego zobowiązać się jest w stanie, trzeba jej sformułować praktyczny program reform i ubezpieczeń, któryby świadczył, że nie tylko krytykować, ale w danym razie i działać będzie umiała. Dziś znowu mają się odbywać narady w tym celu, i tak samo jak w sobotę, w mieszkaniu Juliusza Favre.

Dziennik urzędowy zamieszcza dzisiaj dekret cesarski, mianujący a raczej przesiadający kilku nastu prefektów z jednych departamentów do drugich, jakoteż dekret nominujący podprefektów, sekretarzy i radców prefekturalnych. Nominacje te mają czysto administracyjny charakter i niezem nie dają poznać, aby rząd wyrażaniem opinii publicznej, oburzonej na wielu zbyt gorliwych prefektów, powoli się okazać zamierzał. Prefekci zostaną tak jak byli, i tak jak dawniej absolutnie departamentami swemi administrować będą, w tej kwestji rząd nie robi żadnego rzeczywistego ustępstwa, bo kierowanie wyborami i narzucanie kandydatów za węgielny kamień swjej egzystencji uważa.

Temps zapewnia, że rada ministrów w sobotę debatowała nad kwestją zebrania Izby, i że zdecydowano w pierwszych dniach listopada sesję zwołać nadzwyczajną, którąby była dokończeniem owej, tak niespodzianej w miesiącu lipcu przerwy. Dekret odpowiedni ma się po jutrze w dzienniku urzędowym ukazać.

Rappel, organ Wiktora Hugo i rodziny, coraz gwałtowniejszej dostaje gorączki, i skończy zapewne nie długo na kompletnem zapaleniu mózgu. Ponieważ manifestacji na 26 przeprowadzić nie zdołał (spodziewamy się, że dzień jutrzejszy spokojnie przeminie), Rappel odegrać się pragnie na dniu 15 grudnia, w którym się mają odbyć dodatkowe wybory. I trudno, nie warto przytaczać zawiłanego i fantastycznego programu, który w tym celu rozwija; podziwiać tylko należy wysoką nauwność redaktorów tego dziennika, którzy dobroduszu wyobrażają sobie, że wybranie do Izby Ledru-Rollina, Wiktora Hugo, Ludwika Blanca i Barbasa wystarczy najzupełniej do obalenia cesarstwa. Nawet Siecle, który umiarkowaniem nie grzeszy, z

tych chorobliwych mrzonek serdecznie się śmieje, nie pomny na to, że śmiać się ze stronników Wiktora Hugo i spółki, jest to ciężką zbrodnię obraby rewolucyjnego majestatu popełniać.

Gazette de France donosi, że pewne kółko deputowanych zamierza wystąpić z projektem prawa, znoszącego dekrety ze stycznia 1852 r., na mocy których majątki rodziny Orleańskiej skonfiskowane zostały. Jakkolwiek orleański żywo tu zaczyna się krzątać, nie sądzimy jednak, aby już na tak energiczne wystąpienie zdobyć się odważyli. Możeby jednak w Izbie poparcie opozycji znaleźli, a to z tego względu, że poruszenie tej sprawy dałoby sposobność wyknięcia rządowi wielu w owym czasie popełnionych a ogółowi nieznanych dotąd nadużyć.

Dowiadujemy się w tej chwili, że wojsko nie będzie stało jutro ani na placu Zgody, ani na polach Elizejskich, ale rozlokowaniem zostanie na dziedzińcach pałacu Bourbon, w ministerstwie spraw zagranicznych, marynarki, i w pałacu Inwalidów. Reszta garnizonu paryskiego trzymać będzie pod bronią w koszarach, i w taki rozlokowana sposób, że w danym razie w ciągu kilkunastu minut sięgnąć do piętnastu tysięcy żołnierzy na zagrożony punkt przybiedz będzie mogło. Na zewnątrz więc nie będzie wcale widać tych ogromnych przygotowań, pokazujących, jak rząd już nie ufa ludności paryskiej, i jak rewolucyjnego ruchu się lęka.

Rzym 21 października.

— O dwóch najżywiej poruszających umyły sprawach, o ks. gęce ks. biskupa Mareta i wystąpieniu O. Hyacyna, rzymskie dzienniki zupełnie dają zachowują milczenie. O tym ostatnim powiedział Ojciec Święty, że ani go surowo sądzić ani się nad nim uzalać nie warto: bo pierwsze sprzeciwiałyby się miłosierdziu chrześcijańskiemu, drugie nadawałoby ważność niezasłużoną temu wypadkowi; lepiej więc milczeć zupełnie. Wiadomo że były kanonizacja pojechał do Ameryki. W Bostonie odbierał owacy pastarów.

Co do dzieła ks. Mareta, wydawanie o niem w roku w tej chwili jest uważane za przedczesne, kiedy sobór niebawem ma się tym przedmiotem zająć. Osobiście jednak nie tai Ojciec Św. przekre-gno wrazenia, jakie na nim ta książka sprawiła. Niedawno rzekł do jednego z księży francuskich: „Biskup Sureński potrąci smutną pokazal odwa-gę: naprzód iż tę książkę napisał, powtóre że mi ją przysłał, potrzecie, że jeszcze przytem list do mnie załączył“.

Dzieło to, z wielką napisane erudycją, wyczerpujące wszystko co się przeciw nieomniolności Papieża wyrzec dało, jest jakoby opatrzonem zrządzeniem, jakby umyślnie przeznaczonem na to, aby zniewolił sobór do wyrzeczenia swego zdania w tym przedmiocie: inaczej bowiem sobór, aby niewywołać rozjątrzenia, mógłby odroczyć wyrok ostateczny w tak drażliwej sprawie. Dziś rozjątrzenie już jest wywołane ze strony przeciwej, i właśnie na to wyrok stał się potrzebnym, aby umyślnie uspokoić przyprowadzając jedynomyślność. Książka straszająca wszystkie zarzuty przeciw powszechnemu mniemaniu teologów może odegrać rolę podobną do tej, jaką gra tak zwany adwokat diabła w sprawie kanonizacji Świętych. Zadaniem jego jest staranne zebranie wszystkich zarzutów, jakie przeciw życiu świętemu uczynić się dadzą; a gdy na każdy zarzut dostateczna się znajdzie odpowiedź, bezpiecznie już wyrok kanonizacji wydać można.

Pewne pozorne argumenta, z mniej jasnych faktów historycznych zaczerpnięte, przemawiają za zdaniem ks. Mareta; ale niebawita siła logiki, obok najpoważniejszych świadectw dziejowych, przyprowadza go ciałe do nierozwikłanych sprzeczności. Wyznać on musi i wyznaje, że Papież mówiący *ex cathedra* jest nieomniolny; wyznaje, że biskupi powinni słuchać jego wyroków, przyjmować je z zupełną uległością rozumu i woli; ale zarazem twierdzi (i w tem się różni od powszechnej nauki), że jedynym znakiem niemylnym, po którym poznać można czy Papież rzeczywiście wyrokuję *ex cathedra*, jest przyjęcie jego wyroku przez większość biskupów. Tym sposobem biskupi mają zarazem sądzić i ulegać; mają obowiązek niezwłocznego podania się wyrokom, a jednak, jeśli się sprzeciwia, wyrok sam przez się upada. Trudno wytłómaczyć i tego obowiązkowi poddania się wyrokowi, który jeszcze nie został nieomniolnym, póki go nie przyjęto, i tej władzy biskupów zniweczenia wyroku najwyższego pasterza przez nieposłuszeństwo zbiorowe. Rodzą się przytem nieskończone trudności praktyczne; bo po każdym wyroku Papieża, aby osądzić jego prawomocność, trzeba byłoby glosy biskupów, co się nie zawsze daje uskutecznić, tem bardziej, że samo milczenie ich przyzwolenie ma już wystarczać do potwierdzenia wyroku. Czyż to dobrze ks. Maret, i dla zaradzenia trudnościom zrobić wniosek peryodycznego zwoływania soborów. Sama potrzeba tego lekarstwa, nieznanego dotąd w kościele, świadczy o niedostateczności teoryi, która je czyni nieuchronnem. Wybaczyć, że sam cokolwiek nad tym przedmiotem rozszerzył, ale to przedmiot praktyczny, z urządzeniem społecznem całego katolickiego świata ściśle mający związek. Z zachowaniem powagi Papieża osłabnąć także musi powaga samychże biskupów, bo największą ich siłą jest opieranie się na wyrokach Rzymu. Gdy te wyroki od przyjęcia biskupów zależnymi się staną, łatwo rząd każdy z biskupami swojemi się rozprawi. Dlaczego Moskwa tak usilnie pracuje, aby biskupów od Rzymu oderwać, jeśli nie w przekonaniu, że sami nie zdołają żadnego stawiać oporu? Wrogowie nasi lepiej czasem pojmują nasz interes niż my sami. Jak Katków więcej lęka się stronnictwa białych niż czerwonych, tak wszelki rząd despotyczny więcej się lęka Rzymu niż narodowych kościołów. Biskupi schyzmatycy nigdy równoważyć nie zdołają przewagi władzy świeckiej dlatego właśnie, że tej opoki nie mają, na której wsparci odważnie walczyć mogą przeciw bratom piekielnym.

Wczoraj po południu przybył do Rzymu król neapolitański z dostojną swoją małżonką. Jednocześnie z nimi, choć na innym statku, przybyli do Civitavecchia ochotnicy do wojska papieskiego z Kanady w liczbie 960.

— **Raków 29 paźdz.** Na mocy rozporządzenia Dyrekcji skarbowej z d. 23 b. m., komisja lokalna podatkowa w Krakowie ustanowiona reskryptem ministerstwa skarbu z d. 12 bm. do L. 23.444, rozpoczyna czynności swoje z dniem 31 października.

Interpelacya Grocholskiego.

Przed blisko 6 laty zaprowadził c. k. Rząd w Borysławiu, gdzie — jak wiadomo — produkcja nafty rozwinęła się na wielką stopę, dołączając

do niego jeszcze kilka okolicznych gmin, zarząd policyjny rządowy pod nazwą inspektoratu. Nadto urządził c. k. Rząd tenże instytucję tak zwaną grup interesowanych, która uchwała opłaty na pokrycie kosztów tego inspektoratu.

Po wejściu w życie ustawy gminnej upomnieli się te gminy, mianowicie gmina Borysław, ażeby im oddano sprawowanie policyi miejscowej i powtarzała kilkakrotnie to żądanie tak w podaniach do Wydziału krajowego, jak i w podaniach do c. k. Władz rządowych. Gminy te są niezaprzeczenie w swoim prawie. Podług postanowień ustawy gminnej policya miejscowa powinna im być oddana. Tylko w razie, gdyby zachodziły wyższe względy Państwa mogłyby pewne czynności policyi miejscowej oddane być w drodze ustawy organom rządowym.

Być może, że takie względy zachodzą rzeczywicie w Borysławiu. W takim razie musiałby jednakże tameczne stosunki policyjne uregulowane być w drodze ustawy, a dzisiejszy tameczny stan jest wobec kategorijskich postanowień ustawy gminnej bezspornie nieprawny.

Podpisani pozwalają sobie dla tego zapytać p. komisarza rządowego:

- 1) Z jakich powodów rządowy policyjny zarząd w Borysławiu nie został zniwiony?
 - 2) Co zamysła c. k. Rząd uczynić, aby tameczne stosunki policyjne prawnie uregulować?
- Grocholski, Zbyszewski, Kabat, Haller, Borkowski, Rutowski, Jabłonowski, Koczyński, Młocki, Smarzewski, Gross, Pfeiffer, Hubicki, Horodyski, Agopowicz, Smolka, Czajkowski, Krzczunowicz, Rogawski, Krański, St. Tarnowski, Chrzanowski.*

Interpelacya Szujskiego.

Dokonana przez c. k. Rząd sprzedaż dóbr Barczyce w powiecie Nowosądeckim, stanowiących własność funduszu religijnego wywołała u mieszkańców tego powiatu niemałe zdziwienie. Trudno było pojąć, jakim prawem W. Rząd sprzedawać mógł własnością obcą będące dobra i ten sposób wywłaszczać fundusz religijny.

Wydział powiatowy Nowosądecki widział się też spowodowanym zanieść zażalenie do Wydziału krajowego, i prosić o przedsięwzięcie kroków o rewindykację wspomnianych dóbr a nadto o odzyskanie nieustannie przez c. k. Rząd pobranego kapitału indemnizacyjnego, niemniej o złożenie rachunków z nieprawnych od r. 1856 pobieranych dochodów.

Wydział krajowy odstąpił powyższe podanie w marcu 1869 c. k. prezydentowi Namiestniczemu, aby ten mając sobie poruczone staranie i nadzór nad całością funduszu religijnego odpowiednio w rzeczonym celu przedsięwziął kroki.

Gdy wszakże dotychczas ani wspomniany krok Wydziału powiatowego, ani też petycja, którą tenże w tym przedmiocie do Rady państwa w r. 1869 wniósł, praktycznego rezultatu nie sprowadziły a wiadomem nawet nie jest, co w tej mierze ze strony c. k. Namiestnictwa zarządzone, przeto podpisani zapytują p. komisarza rządowego:

- 1) Jakie kroki przedsięwzięto wskutek odezwy Wydziału krajowego i petycji do Rady państwa c. k. urzędowi udzielonych, aby krzywdę religijnemu funduszowi wyrządzoną odrobić i wynagrodzić?
- 2) Czy Wys. Rząd ze względu, że zachodzi kolizja między funduszami, które równe mają prawo do opieki władz rządowych, nie zechce stosownie do istniejących przepisów ustanowić obronę dla każdego z tych funduszy celem wytoczenia sprawy przed sądami jedynie powołanymi do ostatecznego w tej mierze orzeczenia?

Szujski, Trzeciecki, Koczyński, X. Sulikowski, X. Morgenstern, X. Barewicz, Rogawski, X. Steppek, Sanguszko, Boczkowski, X. Rybarski, Szeleszczyński, Kons. Czartoryski, Fihauser, Pfeiffer, J. Czartoryski, Łoś.

Interpelacya Dra Koczyńskiego.

Już prawie rok temu, jak w sprawie fundacji śp. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich zapadł wyrok w trzeciej instancji za ważnością rzekomej fundacji. Rozdane posiom na początku tej kadencji sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego wspomina, iż po pomyślnem zakończeniu sporów sądowych ze spadkobiercami Wydział krajowy u c. k. prezydium Namiestnictwa poczynił starania o zatwierdzenie statutu fundacji w myśl prośby hr. Piotra Moszyńskiego jako wykonawcy ostatniej woli fundatorki, i w myśl doniesień Dra Andrzeja Rydzowskiego jako kuratora sądowego tejże fundacji.

Gdy wprowadzenie tej tak pożytecznej fundacji w wykonanie jak najrychlejsze jest rzeczą pożądaną i nagłą, przeto niżej podpisani zapytują komisarza rządowego:

- a) jaki jest obecny stan pertraktacji pod względem zatwierdzenia przerobionego już raz zarysu tej fundacji?
- b) czy zmieniony podług wskazówek c. k. Rządu krajowego statut fundacyjny już uzyskał potwierdzenie, a w razie przeczącym,
- c) jakie zachodzą przeszkody w ostatecznem załatwieniu tej sprawy fundacyjnej?

Dr Michał Koczyński, Podlewski, Tadeusz Wiśniewski, Sawczyński, I. Gnoiński, Skrzyński, Samelson, Hr. Wodnicki, Chrzanowski, Młocki, Wężyk, Cywiński, Badeni, Borkowski, K. Czartoryski, Łoś, Trzeciecki, Jabłonowski, M. Gnoiński, Boczkowski.

Interpelacya Sługlika.

W ciągu obecnej sesji sejmowej wniesione zostały petycje od wielu gmin zawierające zażalenia, że Izraelici uchylają się od służby wojskowej na koszt i krzywdę ludności chrześcijańskiej.

Petycje te przydzielone zostały do komisji administracyjnej.

Zapytujemy Wysokie Prezydium Sejmowe, kiedy te petycje będą Sejmowi pod obrady przedłożone i prosimy, żeby ta dla kraju ważna sprawa była jeszcze na obecnej sesji sejmowej załatwiona.

Sługlik, Pietruszewicz, Pawlikow, Cichorz, Rękas, Puskarz, X. Morgenstern, Wiśniewski Jan, Zyznack, Xawrynowicz, Papczuk, Makowicz, Dziubaty, Iszczuk, Wolny, Sapruka, Sycz, X. Rybarski, X. Sulikowski, Bodnar, Halik, Jakobiak, X. Guszalewicz, Dzięwiński, Nalepa, Słupczy, Oskard, Włochowicz, Barsz, Kulik, Xawrowski, Kulczycki.

Sprawozdanie

Komisji sejmowej w przedmiocie uregulowania i obniżenia opłat od przewozu drogami żelaznemi.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu sejmowym w dniu 11 października r. b. Sejm przekazał oddzielnej komisji swo-

jej do rozbioru wniosek posła księcia Sanguszki następującej treści: „Wysoki Sejm zechce uchwalić: Wydział krajowy, w imieniu Sejmu, wypracuje i posle przedstawienie do c. k. Ministerstwa handlu, i przedłoży mu konieczność, aby na kolejach galicyjskich, mianowicie na kolei „Karola Ludwika“, taryfy były przynajmniej zrównane z taryfami kolei węgierskich i nie mogły od tychże nigdy być wyższe.“ Odesłał także Wysoki Sejm do tej komisji kilkanaście petycji, żądających obniżenia taryf przewozu na drogach żelaznych galicyjskich, i dwie petycje odmiennej treści, lecz które dotyczą się także dróg żelaznych. Sejm, przekazując komisji te swoje wnioski i petycje, polecił jej ich rozstrząśnienie i przedłożenie stosownych wniosków.

Komisja, pragnąc zadaniu swemu odpowiedzieć, badała całą srawę uregulowania i obniżenia opłat od przewozu drogami żelaznemi. W skutek tego uznała, że środek proponowany we wniosku jej przekazanym nie jest dostateczny do osiągnięcia zamierzonego celu w teraźniejszym położeniu tej sprawy. Przedstawiając Wysokiemu Sejmowi położenie sprawy obniżenia taryf kolejowych, przedkłada komisja wnioski, które według jej przekonania wypływają naturalnie z położenia tego i doprowadzić mogą do zamierzonego celu, to jest do uregulowania i obniżenia opłat od przewozu tak na kolejach galicyjskich, jak i na innych drogach żelaznych austriackich, któmi płody i wyroby kraju naszego prowadzone są na wielkie targowiska europejskie.

Powszechnie jest znanem i uznanem, iż najwyższe prawie w Europie taryfy przewozowe na kolejach żelaznych są w Austrii, a z pomiędzy wszystkich kolei w państwie austriackim, najwyższe opłaty od przewozu pobierane są na drogach żelaznych galicyjskich.

Z tego powodu tysiączne skargi, petycje, przedstawienia, memoriały i wnioski przedkładane były od lat kilkunastu przez towarzysza rolnicze, Izby handlowe i prywatne osoby rządowi, Radzie państwa i Sejmowi krajowemu, a między innymi Sejmowi naszemu. Można już utworzyć małe biblioteki z memoriałów tych, petycji i przedstawień, udowodniających najwidoczniej i najpewniej, bo cyframi, że taryfy przewozowe na drogach żelaznych w Austrii, a przedewszystkiem na kolejach galicyjskich, są bardzo wysokie, niesłusznie i że szkoda handlu krajowego ukłasyfikowane, a nie tylko ucizliwie dla produkcji rolniczej i przemysłowej, ale nawet kępnią jej rozwój, powstrzymują ruch osób i towarów i wszelki obrót handlowy. Słowem, przedstawienia te i memoriały udowodniły dostatecznie, że te kolejowe taryfy, wysokie i nie słusznie ułożone, są głównym powodem, iż drogi żelazne w Austrii, a szczególnie w kraju naszym, nie osiągnęły celu, dla którego państwo przyłożyło się do ich zbudowania, już to przez poręczenie procentu od kapitału na ich budowę wyłożonego, już to w inny sposób, zaciągając ciężkie nawet na skarb publiczny zobowiązania, które kosztem ogółu podatujących obywateli ściśle dopełnia.

Zbytecznem więc byłoby rozszerzać się dzisiaj w dowodzeniu rzeczy dokładnie już udowodnionej, tj. wykazywać szkodliwą dla handlu, przemysłu i rolnictwa wysokość, i że ukłasyfikowanie taryf kolejowych w całej Austrii, a szczególnie w kraju naszym, o czem i rząd i ciała ustawodawcze są przekonane, jak to wyraźnie oświadczyli. Starac się raczej należy o skuteczne środki zarządzenia znanemu już złemu.

Przytoczymy tu tylko kilka dat taryfowych jako przykład wygórowanych opłat od przewozu drogami żelaznemi galicyjskimi, w porównaniu z innemi wysokimi aawet taryfami kolejowymi. Od przewozu cłowego cetnara zboża na jedną milę geogr. opłaca się na kolei galicyjskiej „Karola Ludwika“, według taryfy najnowszej (nieco już obniżonej w porównaniu z dawniejszemi) w obrocie wewnątrz kraju, 1^o centa, jeżeli dodamy aży od srebra, wynoszące 20^o (gdyż opłata w srebrze wynosi teraz 1^o centa, a gdy aży na tej opłacie wynosi 0^o 31 centa, przeto opłata w banknotach jest rzeczywiście 1^o centa); opłata w obrocie zewnętrznym jest wprawdzie niższa, ale tylko w przesyłkach skierowanych na kilka dróg żelaznych zagranicznych, mianowicie: do Wrocławia, Szczecina, Gdańska. Na kolei „północnej“ cesarza Ferdynanda, którą znaczna część płodów galicyjskich wywożona jest na targowiska europejskie — czy to przez Oświęcim, czy to przez Bogumin (Oderberg) — lub do Wiednia, naznaczona jest opłata 1^o 41 centa od cłowego cetnara zboża na milę. Na drodze żelaznej, tak zwanej państwowej (Staats-Bahn), którą prowadzone są z Pesztu płody węgierskie na zagraniczne place targowe, opłaca się już tylko 1^o 31 centa od cetnara zboża na milę. Lecz taryfa na tej kolei państwowej, jakkolwiek niska w porównaniu z taryfami kolei galicyjskich, jest jeszcze bardzo wysoka w stosunku do opłat na wielu drogach żelaznych pruskich, jak to górno i dolno-szląskich, kolonjskiej i belgijskich, na których opłata od przewozu cetnara zboża na milę wynosi od pół do jednego centa.

Z powodu wysokiej taryfy na kolejach „Karola Ludwika“ i „północnej“, przewóz cetnara zboża ze Lwowa do Hamburga, mil 166, kosztował w r. b. 2 zlr. 41 ct.; gdy od przesyłki cetnara zboża z Pesztu do Hamburga, koleją 172 mil długą, opłacać tylko 1 zlr. 59 ct. Jakże więc trudno płodom galicyjskim współubiagać się z węgierskimi na targu hamburskim lub londyńskim.

Przecięciowo wynosiła opłata w r. z. od przewozu cłowego cetnara wszelkiego towaru jedną milę geograf. na drogach żelaznych austriackich 1^o 41 centa na pruskich 0^o 31 centa a na belgijskich 0^o 47 centa; od przewiezienia zaś jednej osoby, milę klasą drugą opłacano na kolejach żelaznych austriackich 32 ct., na pruskich 22 ct., na belgijskich 12.

W taryfach dróg żelaznych galicyjskich i „północnej“ opłaty od przewozu wielu towarów, mających, stosunkowo do ciężaru, małą wartość, wynoszą po 4, a nawet 4^o 1/2 centa od cetnara cłowego na milę (np. od cetnara machin rolniczych 4. 68 centa na kolei „Karola Ludwika“, a 3^o 90 centa na kolei „północnej“) Obrachowania zaś statystyczne wykazują, iż opłata od przewozu towarów na osi po zwykłych drogach bitych wynosi tylko 2 do 3 cent. od cetnara na milę! Czyż to nie jest uderzającym dowodem, iż wysokość taryf kolejowych zwinęła zupełnie jeden z głównych celów, dla którego kolej były zbudowane, a przynajmniej dla którego skarb publiczny przyczyniał się w różny sposób i przyczynia się do ich zbudowania i utrzymania?

Albowiem gdy toczyła się lub toczy się sprawa o zbudowanie dróg żelaznych w którymkolwiek kraju austriackim a nawet Galicji, Państwo współ-

działało i współdziała w ich założeniu i utrzymaniu ciężkie nawet na skarb publiczny zaciągając obowiązką, a to w przekonaniu, że celem założenia tych kolei żelaznych jest ułatwić i uczynić tańszym przewóz osób, płodów i wyrobów, przez to rozwinąć ruch handlowy i ułatwić wszelkie między ludźmi stosunki, otworzyć produktom krajowym łatwy dostęp na wielkie targowiska europejskie i uczynić przedaż ich tem korzystniejszą dla producenta, podnieść w skutek tego produkty rolniczą, przemysłową i w ogóle bogactwo narodowe. Mając na oku ten cel dróg żelaznych, poręczyło państwo założycielom wszystkich prawie kolei austriackich wysoki procent od kapitału wyłożonego na budowanie tych dróg. Z tego powodu dopłacał i dopłaca jeszcze skarb publiczny wielkie nawet sumy założycielom dróg żelaznych, jeżeli dochód z kolei nie pokrywa poręconego procentu. Naprzykład do dziś dnia skarb publiczny z funduszy składanych przez ogół podatujących dopłaca corocznie, w skutek poręczenia procentu do 800,000 zlr. towarzystwu kolei żelaznej „Rudolfa“ a towarzystwu drogi żelaznej lwowsko-czerniowieckiej płaci z tego powodu 700,000 do miliona złr. rocznie; albowiem poręczony przez Państwo procent od kapitałów, przeznaczonych na budowę tak jednej jak drugiej kolei żelaznej, wynosi o dopłaconą sumę więcej, niżeli coroczne dochody z tych dróg żelaznych.

Pełniać tak ciężkie i kosztem wszystkich podatujących wykonywane zobowiązania, ma Państwo a także kraj nasz prawo i obowiązek starania się aby drogi żelazne spełniły cel, dla którego, z pomnożeniem ciężarów publicznych były zbudowane. (Dalszy ciąg nastąpi.)

1. dzień 28 października. Nie omiylimy się wczoraj tłomaczyć telegramy o ostatnich pogłoskach w Dalmacji w sposób niekorzystny dla armii austriackiej. To samo zapatrywanie znajdujemy dziś we wszystkich dziennikach wiedeńskich. Pułkownik Jovanovich skoncentrowany przedsięwziął ruch przeciw powstańcom, chcąc oswozić warownie Cerkwice i Dragaly i zmocnić Budug, najbardziej południowe miasto w monarchii austriackiej. W Budug stoi 27 batalion strzelców, co nie przeszkadza, że powstańcy ciągle niepokoją załogę wojskową zbliżając się aż do bram miasta. Jak się zdaje, wysłane oddziały wojskowe zmocniły Budug a nawet zmusiły powstańców do odwrotu, lecz wzmianka telegramu, że powstańcy ofiarowali się poddać, nie ma podstawy, bo wątpić nie można, iż podobna oferta byłaby wojsku bardzo na rękę. Co się zaś tyczy warowni Cerkwice i Dragaly, wojsko ich nie oswodziło, lecz tylko zaopatrzyło w żywność i amunicję, a dokonawszy tego zadania zmuszone było cofnąć się wśród ciągłych i krwawych z powstańcami utarceczek, w których wojsko znaczne miało ponieść straty. Sam pułkownik Jovanovich jest rannym, musiała więc znaczna być przeprawa, skoro dowódca, który zwykle mniej się naraża, nie wyszedł z niej cały. Wczorsem wojsko znowu było napowrót w Risano, skąd wyruszyło z rana. Droga z Risano do Cerkwice i Dragaly prowadzi przez tak dzikie i skaliste wąwozy, że powstańcy w tych okolicach mogli maszerującemu wojsku zadać cios wielki. Zestawiamy zresztą telegramy o tych utarczkach:

Pola 27 października. Łódź działowa „Streiter“ i statek kuryerski „Hofer“ pod wodzą kapitana okrętu liniowego Mitlosicha ostrzelali powstańców, którzy zajmowali wzgórze powyżej Budug. „Streiter“ powrócił do zatoki w Risano, „Hofer“ stoi przed Budug. Łódź działowa „Sansego“ otrzymała rozkaz przyłączyć się do eskadry stojącej w zatoce Kotarskiej.

Tryest 27 października. Według wiadomości nadeszłych tu wczoraj z pola walki, nie udało się i wczorajszej ekspedycji pułkownika Jovanowicza, oswozić warowni Dragaly. Na równinie przed Dragaly 2000 powstańców napadło na wojsko cesarskie i mocno na nie nacierało. Pod zasłoną armat warowni Dragaly, udało się rzucić kilka oddziałów z żywnością do warowni, lecz równin w Dragali wojsko cesarskie musiało opuścić. Otoczone ze wszech stron przez powstańców, cofnęło się do Risano z dość znacznymi stratami. Warowni Dragaly i Cerkwice ciągle jeszcze są otoczone przez powstańców. Jak słychać, część eskadry lewantyńskiej otrzymała rozkaz, aby krążyła wzdłuż brzegów albańskiego i jońskiego morza.

Kotar 27 października. Pomimo najnieprzyjawniejszej pory i przyspieszonych marszów, wojsko dzielnie się sprawowało w ciągu wczorajszych utarceczek celem zaopatrzenia warowni Dragaly w żywność. Nieznane jeszcze dotąd straty, zdają się być niestety znaczne.

Zadar 27 października. N. Pan przed wyjazdem swoim upoważnił generał-porucznika Wagnera do udzielania medalów za waleczność żołnierzom, odznaczającym się w ciągu kampanii przeciw powstańcom.

Według dziennika *Cittadino*, kapitan sztabu Der-mel pojechał do Czarnogóry, aby uzyskać tam ściśle neutralność i pozwolenie do przekraczania granicy czarnogórskiej w razie potrzeby. Pierwszemu obiecał książę Czarnogóry, drugiego zaś odmówił.

Narodni Listy otrzymały taki telegram z Zadaru: „Dnia 24go b. m. senat Czarnogóry zwołany został na nadzwyczajne posiedzenie. Uchwalono wystosować notę do wszystkich mocarstw w imieniu księcia Czarnogóry. W tym akcie dyplomatycznym książę oświadczył, że nie zdoła powstrzymać Czarnogórców od udziału w powstaniu w Kotarze, jeżeli rozruchy w Dalmacji nie będą prędko stłumione.“

Nova Presse dowiaduje się z pewnego źródła, że według nadeszłych do Wiednia wiadomości telegraficznych generała Wagnera, powstańcy ciągle otrzymują posiłki z Czarnogóry i Hercegowiny. Generał Wagner uważa za rzecz konieczną działanie na terytorium tureckim, zwłaszcza na granicy czarnogórskiej, celem położenia tamy przypływowi z Turcji. Po otrzymaniu tej wiadomości, ministerstwo spraw zagranicznych w drodze telegraficznej prosiło Portę o pozwolenie przekraczania granicy.

Według dat statystycznych Kotar, Czarnogóra i Bośnia mogą dostarczyć 45,000 powstańców, tj. w razie gdyby tam przyszło do ogólnego powstania.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają odezwę Łukaszki Vukałowicza do Słowian tureckich, wydaną jeszcze przed trzema miesiącami a zamieszczoną w Nr. 179 dziennika naszego.

Konsul ro

pułkownik ks. Dołgoruki, o którego pobyty w obozie powstańców donoszono, „bawi ciagle” w Petersburgu. Nie widzimy, aby się z „tym ciągłym pobytem” w Dubrowniku lub Petersburgu nie dała pogodzić jedna lub dwudniowa wycieczka do Cetyni.

Gazeta Wiedeńska ogłasza rozporządzenie cesarskie, ustanawiające rodzaj dyktatury w ręku namiestnika Dalmacji. O tem donieśliśmy już przed kilkoma dniami.

Rozporządzenie Cesarzkie z d. 25 października 1869, którem stosownie do § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z 21go grudnia 1867, D. P. P. Nr. 141, następujące się wydaje postanowienia w okręgu starostwa Kotarskiego przez czas nadzwyczajnych tamże stosunków.

Każdorazowemu komendantowi sił wojskowych w okręgu Kotarskiego porucza się samodzielne pełnienie wszelkiej władzy wykonawczej w zakresie administracji politycznej i policyjnej.

Podporządkowane mu zatem będą wszystkie organa administracji publicznej nie wyłączając i naczelników gminnych; w wspomnianych gałęziach administracji ma on wykonywać prawa naczelnika krajowego i upoważnionym jest do przedsięwzięcia wszelkich kroków zwykle zastrzeżonych ministrowi spraw wewnętrznych, tudzież ministrowi obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jego.

Wykonanie jego poleca się całemu ministerstwu. Buda 25 października 1869.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe, Plener, Hasner, Giskra, Herbst
Brestel, Berger

Tages Presse podaje następujący list ze Skutaru pod d. 22 października.

Nie można się już dłużej ludzi, że powstańcy z Kotaru w ścisłych zostają stosunkach z Słowianami po za ich górami zamieszkałymi. Przede wszystkim wiedzą oni dobrze, że silny punkt oparcia znajdują w Czarnogórcach, którzy dobrze są uzbrojeni i to austriacką bronią. Z rzadkiem zasłaniem sama Austrija poddała Czarnogórców broń w ręce. Chcąc was przekonać o tem, podaję list prywatny konstytucyjny nowe zerwanie między Czarnogórą a Portą. Pismo to brzmi:

„Potożenie rzeczy w Czarnogórze jest coraz groźniejszem i coraz więcej niepokojącym, Turcy tracą cierpliwość i oświadczają otwarcie, iż u tego ludu nie przeprowadzić nie mogą. Broń różnego rodzaju przychodzi do Cetyni i to przez terytorium austriackie, a mianowicie przez Kotar. Dziwi się tutaj, jak to jest możebnem, kiedy rząd austriacki dopiero co zakazał wywozu broni do Czarnogóry. Nie podlega wątpliwości, że w tym tygodniu przestano przez Kotar do Czarnogóry trzymać miliony nabojów, i tą samą drogą otrzymali Czarnogórcy 3000 iglicówek. To ogromne przygotowanie tam większą wzbudza podziw, że zima nadchodzi, podczas której zwykle się wojny nie prowadzi. Z tego powodu obawiają się napisać ze strony Czarnogórców. Czy mieliby oni przeto dać hasło do ogólnego powstania Słowian? Komisja turecka bawiąc w Kotarze i zajmując się kwestyą Czarnogóry, zawiesiła swe prace. Oczekuje ona instrukcji z Konstantynopola.”

Jeden z dzienników wiedeńskich podaje następujący list z Warszawy w dowód, jak się Rosjanie zapatrują na powstanie w Dalmacji:

„Organ rosyjskie nie mówią już o powstaniu w Dalmacji, lecz uważają je za wojnę Słowian południowych przeciw Austrii; mówią one o gwałtach i ucisku, i zachowują się tak, jakby się samo przez się rozumiało, że inne plemiona słowiańskie pojdą za przykładem Czarnogórców (tak nazywają ogół powstańców). Chcąc dobrze poznać zapatrywanie i zamiary Moskali co do wypadków w Dalmacji, bynajmniej nie potrzeba czytać dzienników; w kołach rosyjskich można daleko prędzej się przekonać jak rzeczy stoją, i można by się na śmiech narazić, gdyby ktoś choć na chwilę powątpiewał, czy powstaniu towarzyszy najszerzej rozpowszechniona sympatya i poparcie. W kasynie rosyjskiej z powodu powstania więcej wylano szampana na cześć wojny prowadzących Czarnogórców, niż po pijanemu krwi na miejscu powstania; co więcej zjadają towarzystwa opieki nad rannymi. Opowiadają, iż hr. Berg lubi powtarzać, że on powstanie to już dawno przepowiedział.”

Hr. Trauttmannsdorff poseł austriacki w Rzymie po dłuższym urlopie wyjechał napowrót do Rzymu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. Otrzymałmy od hr. Ignacego Zółtowskiego następujące pismo:

Projekt mój dotyczący założenia bursy w Krakowie dla kształcącej się ubogiej młodzieży, dotąd ze strony rządu potwierdzonym nie został. Rozpatrzywszy się nadto bliżej i zasięgując rady osób kompetentnych, przekonalem się, że instytucja która ufundował miałem zamiar, rzeczywistego dobra nie przyniesie. Zanim więc coś stosownego obmyślię i stałą instytucję dla dobra publicznego ufunduję, przeznaczam na rok po czwarty od 1go listopada b. r. następujące zapomogi pieniężne, dodając, że wszelkim innym stawianym do mnie wymaganiom potrzebującym wsparcia osób prywatnych zadość uczynić nie będę w możności.

Przeznaczam tedy rocznie:

I. Na stypendya:

- dla dwóch akademików: pierwszy po 17 złr. 50 c. miesięcznie zlr. 210 drugi po 17 złr. miesięcznie..... „ 204
- dla dwóch gimnazystów: pierwszy po 5 złr. 50 c. miesięcznie... „ 66 drugi po 3 złr. miesięcznie..... „ 36
- dla trzech uczniów Seminarjum pedagogicznego: każdy po 10 złr. miesięcznie..... „ 360
- dla przygotowującego się do techniki kandydata po 10 złr. miesięcznie..... „ 120
- na kompletne utrzymanie jednego ucznia w szkole handlowej w Paryżu 3,060 franków..... „ 1,500
- dla jednego ucznia szkoły w Batignolles po 25 franków miesięcznie..... „ 144

II. Na szkoły ludowe wiejskie:

- u Sgo Floryana na Kleparzu: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... zlr. 15 2. na dostarczanie wody, której szkoła zupełnie nieposiada, jednorazowo..... „ 10 3. dla nauczyciela kierującego szkołą, po 25 złr. półrocznie..... „ 30 4. dla trzech pomocników i jednej nauczy-

- cielki historii, po 20 złr. półrocznie..... „ 160 5. dla nauczycieli robót jednorazowo..... „ 15 6. na nagrody dla celujących dzieł przy egzaminie..... „ 10

- b) u Sgo Szczepana na Piasku: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 15 2. dla nauczyciela kierującego szkołą, po 20 złr. półrocznie..... „ 40 3. dla trzech pomocników, po 15 złr. półrocznie..... „ 90 4. dla nauczycieli robót, jednorazowo..... „ 15 5. na nagrody dla celujących dzieł przy egzaminie..... „ 10 6. dla nauczyciela Jankowskiej w szkole izraelskiej żeńskiej na Kazimierzu, po 50 złr. półrocznie..... „ 100

III. Na szkoły ludowe wiejskie:

- a) w Krowodrzy: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 10 2. na nagrody dla celujących dzieł przy egzaminie..... „ 6 3. dla nauczyciela, po 50 złr. półrocznie..... „ 100
- b) w Łobzowie: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 10 2. na nagrody dla celujących dzieł..... „ 6 3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie..... „ 50
- c) w Prądniku czerwonym: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 10 2. na nagrody dla celujących dzieł..... „ 6 3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie..... „ 50
- d) na Bielarach: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 10 2. na nagrody dla celujących dzieł..... „ 5 3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie..... „ 50
- e) w Płaszowie za Podgórzem: 1. na mapy i t. d. jednorazowo..... „ 10 2. na nagrody dla celujących dzieł..... „ 6 3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie..... „ 50
- f) na założenie szkółki w Brzegach pod Wieliczką, w razie jeżeli gmina w ciągu roku a datto do założenia przystąpi; w przeciwnym razie do kasy Oszczędności na tenże cel jednorazowo..... „ 100

IV. Na muzeum Techniczno-przemysłowe w Krakowie, na ręce Dra Baranieckiego, jednorazowo..... „ 50

V. Na straż ogniową ochotniczą w Krakowie, jednorazowo..... „ 75

VI. Na ręce komitetu dla kalek, wdów i sierot z 1863 r., jednorazowo..... „ 100

VII. Dla komitetu Sybiraków w Krakowie jednorazowo..... „ 30

VIII. Na czytelną ludową polską w Cieszyńcu, jednorazowo..... „ 25

IX. Dla nauczycieli ludowych wiejskich koło Lwowa, na ręce prezesa Towarzystwa Pedagogicznego p. Karola Maszkowskiego, jednorazowo..... „ 350

Ogółem przeznaczam na powyższe cele zlr. 4,410 wyrażnie cztery tysiące czterysta dziesięć złr. w. a. Kraków d. 28 października 1869 r.

Ignacy Zółtowski.

W niedzielę o 4ej po południu odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Reperyu mieszczańskie. Tutajsi szewcy zawiązali stowarzyszenie na podstawie statutów wypracowanych przez Magistrat odpowiednio do ustawy przemysłowej z r. 1859 a przez cech szewski z małemi zmianami przyjętych. Szef Namiestnictwa zatwierdził te statuta.

Dnia 21 b. m. odbyło się w pobliskiej Krakowa wsi Czulowie, poświęcenie nowo wystawionej kaplicy obornej, murowanej, blachą pokrytej z obrazem N. M. P. Niepokalanej poczętej, z dobrowolnych składek [miejscowych] włościan. Obrzęd dopełnił wobec licznie zgromadzonego ludu X. Ignacy Orzechowski poddziekani, proboszcz z Rybny. W tej kaplicy rocznie 12 mszy odprawianych będzie. Po obrzędzie przemówił X. Piotr Strzelchowski wikary z Rybny, i w rzetelnym słowach oddał pochwałę włościanom z Czulowa za tak pomyślny obław pobożności. Wybudowanie kaplicy kosztowało 900 złr., a zebrano je z dobrowolnych składek niezbyt zamożnych włościan Czulowa za staraniem miejscowego wójta p. Józefa Madydy i p. Antoniego Szyrzińskiego byłego żołnierza polskiego, z r. 1831 obecnie zaś wysłużonego nauczyciela szkół ludowych i pisarza gminnego w Czulowie.

Gaz. Narodowa zaprzecza doniesieniu *Dziennika Polskiego*, jakoby bank anglo-austriacki, którego prezesem jest ks. Leon Sapieha, złożył za nią kaucję, a prztem powiada, że żaden z książąt Sapiehów nie zostawił i nie zostaje z nią w stosunkach.

Dziennik Literacki zamieszcza w N. 43 co następuje: „Eleonora Ziemięcka” (rozbiór pism jej); — „Nocturno” (wiersz przez El...); — „Ukraina” (obrazek) przez Berlicza Sasa; — „Zuzula” fantastyczna komedia (wyjętek) przez Józefa Trzeciaka; — „Hazardy” powieść Wład. Łozińskiego; — „Korpus generała Ramorino od 20 sierpnia 1831 aż do wkrócenia do Galicji” z pamiętników generała Wybrankowskiego; — „O statutach Wiślickich Kazimierza Węga” (odezty) Dra Stan. Zborowskiego; — Przewodnik.

Na przedstawienie komitetu szkolnego w Ręcznej, Rada szkolna nadała posadę nauczyciela szkoły trywialnej zastępcy p. Janowi Kaluskiemu; na przedstawienie Rady miejskiej w Łancucie, posadę nauczyciela tamże, zastępcy p. Walentemu Millerowi; na przedstawienie komitetu szkolnego w Babicach, posadę nauczyciela tamże, p. Wandolowi Bernardzikiewiczowi, nauczycielowi w Strzegocicach.

Do Rady powiatowej Rawskiej wybrano d. 20 b. m. z grupy wiejskiej, X. Pawła Leontowicza, gr. kat. proboszcza w Rudzie monasterskiej, i p. Piotra Mazuraka, wójta w Białej.

D. 13 b. m. mieszczanin z Tunki Stefan Jaworski, cierpiący od wielu lat obłąkanie, przyszedł do Sianek i tam w napadzie szaleństwa zabił 70 letniego starca uderzeniem w głowę.

Kurier Warsz. dowiaduje się, że główna Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem zajmuje się wprowadzeniem w wykonanie zapisów X. Stanisława Staszcyka, niegdyś ministra stanu, objętych testamentem w r. 1824 sporządzonym. Przeznaczył on 500,000 złp. zaopiekowane na dobrach Wysznie na Podlasiu, na instytucje, a z tego 100,000 złp. miało stanowić kapitał na utrzymanie mamek przy szpitalu Dzieciątka Jezus, 200,000 złp. zaś na założenie domu zarobkowego lub izb roboczych.

Jak donosi *Le Paris*, nadwornym fotografem Cesarza Napoleona został świeżo p. Lewicki. Przed kilkoma laty pracował on przy warszawskim Tygodniku ilustrowanym.

N. fr. *Presse* donosi w telegramie paryskim, że

ks Metternich ma się lepiej i zaparę tygodni przybędzie do Paryża.

W Paryżu padał śnieg d. 27 października przed południem.

Aleksander Dumas syn, bawi obecnie w Wiedniu.

Sprawa Traupmanna stała się powodem, że podobnego rodzaju zbrodnia popełniona w Belgii na trzech braciach owczarzach, nabyła większego rozgłosu. We wsi Hornu pod Mons osiedlił się przed trzema laty i ożenił przybyły tam Jakób Dessous, zwany owczarzem, który służył za owczarka, a w Hornu przyszedł śpiesznie do dobrego mienia i założył na siebie owczarnię. D. 15 października umarła mu żona po krótkiej chorobie wśród okoliczności bardzo podejrzanych. Z tego powodu aresztowano go. Gdy się atoli poruszyły wieści o zniknięciu trzech starych owczarzy, braci Thirion, i doszły do prokuratora, tenże nakazał zrobić ścisłą rewizję na miejscu. Wtedy mieszkający zwrócił uwagę Sądu, że przed niejakim czasem Dessous kazał zasypać studnię, jakoby mu zawadzała, oraz dół gnojowy i na miejscu jego kazał zbudować szopę. Szopę też zwalono, studnię rozkopano i znaleziono trzy trupy, dwa w o-dzieży, a jeden nagły. Sprowadzono zabójcę w zamkniętym powozie z zawiązanymi oczami, tak iż nie widział, dokąd go wiozą. Na raz gdy mu zdjęto z oczu zasłony, ujrawszy trupy, wyznał zbrodnię od razu. Z zeznań jego okazuje się, że przekradł wraz z braćmi Thirion owce bez opłaty do Francji. Kiedy przeto pierwszy z braci Thirion przybył cichaczem do Hornu, Dessous upoił go i dusił. Jest temu półtora roku. Drugi brat niewidząc pierwszego z powrotem, a wiedząc, dokąd się udał, przybył także cichaczem, lecz i jego taki sam los spotkał. Za dwoma poszedł i trzeci, ten jednak czując się słaby, nie chciał pójść, a więc Dessous zatrzymał go na noc i śpiącemu uduł, jak obu starszych. Tego ostatniego ciało było nagie. Pierwszemu z trzech braci zabrał Dessous 3000 fr. i zakopał je. Rzeczywiście wskazał miejsce, gdzie ukrył pieniądze. Było ich razem 6000 fr. Teraz głoszą żony o zniknięciu dwóch innych łupów w okolicy, i podejrzewają owczarza Dessous, że ich także zgładził. Co do żony swojej, zapiera się, aby ją otrul, śledztwo dalsze prowadzi się i pociągnięto jedną kobietę, która z owczarzem miała stosunki.

Dnia 28go października pogoda aż do wieczoru, odtąd pochmurno; po północy śnieg i deszcz. Termometr od +10.3 doszedł do +3.0 R. Barometr od południa idzie na dół; o godzinie 6ej rano dnia 29go października stan jego był 325.15, termometru +10.1 R. Wiatr północny chwilami silny.

W sobotę dnia 30go października, Sgo Marcella papieża.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja poczt galicyjskich zawiadamia, że w miasteczku Nowej-górze przy Krzeszowicach, z dniem 16 listopada b. r. zostanie otwarty c. k. urząd pocztowy, listowo-wozowy, w połączeniu z codzienną posyłką piętą z c. k. urzędem pocztowym w Krzeszowicach.

Okręg urzędu pocztowego w Nowej-górze składa się z następujących miejscowości:

Lgoty, Miękini, Nowej-góry, Ostreżnicy, Płok i Psar.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 października.

HOTEL DREZDENSKE: E. Schering kupiec z Berlina, W. Swoboda kupiec z Berlina, Rostaing z Paryża.

HOTEL POLLERA: J. Landes ze Lwowa, Adolf Schik kupiec z Pragi, Leopold Bergmann kupiec z Wiednia, Karol German z Galicji, Cholewickiewicz bracia z Jaworzna, Adolf Reichman z Warszawy, J. Brauer z Warszawy, F. Długoszewski wł. dóbr, X. Jan Maciąga z Lipnicy, Józef Ascher kupiec z Pragi, Józef Jablonowski z Szczakowy, Paweł Schenberger kupiec z Dreżna, A. Buchowski czelwaczka z Borku, Ludwik Kraków dzierżawca z Radziszowa, hr. Łubiński właśc. dóbr z Prus, E. Miroszewska właśc. dóbr z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 października. Cesarz był wczoraj w *Théâtre français*, gdzie go gorąco powitano; dziś przewodniczył radzie ministrów a wieczorem wraca do Compiegne.

Florence 27 października. *Gaz. ufficiale* ogłasza dekret ministra skarbu zapowiadający sprzedaż obligacji dóbr kościelnych od 4go do 12go listopada. Można się podpisywać na te obligacje w kraju do wysokości 50 milionów po 77 za 100 wartości imiennej, za granicą do wysokości 80 milionów po tej samej cenie. Procenta liczyć się będą od d. 1 października 1869. Depesza z Suez donosi, że księżna d'Aosta przepłynęła na parowcu przekop suejski w ciągu 14 godzin. *Corresp. d'Italie* donosi, że księżna d'Aosta opuszcza dziś Konstantynopol. Król wicz Pruski odjeżdża prawdopodobnie jutro do Egiptu.

Florence 27 października. Hr. Trauttmannsdorff przybył tutaj, a ks. Karol Rumuński jest tu spodziewany.

Raszkucz 27 października. Cesarz Austriacki przyjmowany tu był przez dostojników tureckich i rumuńskich, tudzież przez deputację austriacką, i po półgodzinnym pobyty udał się w dalszą podróż do Warny.

Warna 27 października. Cesarz Jmć Austriacki wsiadł właśnie na okręt w najłepszym zdrowiu z całym orszakiem wśród zupełnej ciszy morskiej.

Zamknięcie Sejmu naszego stanowczo nie nastąpi w terminie oznaczonym, to jest z końcem bieżącego miesiąca. Już wczoraj, jak pisaliśmy, wspominały o tem dzienniki wiedeńskie; *Kraj* zaś donosi, że sesja przedłużona zostaje na dwa tygodnie. Zgadza się z tem doniesieniem *Pester Lloyd*, podając telegram z Wiednia, że Sejm lwowski otrzymał na żądanie prolongację sesji do 15go listopada. *Dziennik Polski* mówi także o dwutygodniowym przedłużeniu. Korespondenci nasi piszą o tem, nie podając terminu; zdaje się więc, że nie został dotąd oznaczony, o czem *Gazeta Narodowa* tak się wyraża: „Sejm nie będzie jeszcze zamknięty z końcem tego miesiąca. Oznaczonego terminu zamknięcia sejmu nie wyjął rząd, zachowując sobie możliwość zamknięcia po 30 października sejmu, kiedy to za stosowne uzna. Jednakże sejm do d. 13 listopada musi być nieodwołalnie zamknięty. Restrykcja rządowa wynika z obawy przed wypadkiem głosowania nad kwestyą rezolucyjną i nad kwestyą uzupełniających wyborów do Rady państwa. Na wypadek, gdyby te kwestye rozstrzygnął Sejm, wbrew intencji rządu, rząd nie ogłaszając terminu sesyj, zachowuje sobie możliwość przedsejmu, przed 13 listopada zamknięcia sejmu.”

W każdym razie, cieszymy się, że Sejm będzie miał czas rozważyć sprawę rezolucyjną, i nie uchylać w pośpiechu, a pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby nie uchylał pod naciskiem kółek, jak powiada *Gazeta Narodowa*, klubów, jak my po prostu piszemy. Tym „kółkom” przypisuje ona rozbieżności, że wybory do komisji i wreszcie sparaliżowanie Sejmu, takie, że przetrzeć tygodni nie nie uchylał, i projekt za projektem przepada. Wszystko to prawda, temu jednak nie winny „kółka”, lecz kluby. Wybornem jest, że wszystko źle zarządzają, według *Gazety*, ci delegaci, co nie złożyli mandatów. Tu już gniew *Gazety* nie ma miary i rzuca się na posłów „Stańczyków” i zarzuca im solidarność, a raczej stawia ją na równi z solidarnością rezolucjonistów. Zapomina tylko, że posłowie „Stańczyki” są tylko posłami i nie należą do klubu, który sam tylko ma rozstrzygać o sprawach krajowych; rezolucjonisci zaś są związani solidarnością klubową, posłowie z tego koła są klubistami i ulegać muszą większości zajejmowej; porównania więc żadnego być nie może i nie ma. „Stańczyki” jeżeli są solidarnie związani, to tworzą frakcję sejmową, rezolucjonisci zaś partję klubową, której zadaniem jest owładnąć Sejmem.

Mamy nadzieję, jak to wyrażamy w wstępie dziennika, że większość sejmowa nie ulegnie tym szkodliwym wpływom, że nie pójdzie koleją przesłoroczną; dogadującą tylko widokom stronnictwa, że pójdzie drogą nie centralizacyjną, ale autonomijną, odpowiednią duchowi statutu, i zaprowadzącą walkę konstytucyjną. *Dziennik Polski* obstaje za przesłoroczną koleją, dla tego, że przesłoroczność ścisłości konstytucyjnej, i nie chce federalizmu, bo jest organem „stronnictwa polskiego.”

Czy wolno zapytać: jakiego? Kto go tym organem zrobił? Dzienniki centralistyczne niemieckie — nominacja podejrzana. Nie przyznajemy wreszta nikomu monopolu bycia organem „stronnictwa polskiego”, tak jak śmiesznością nam się wydaje „stronnictwo narodowe”, bo do niego wszyscy należą, a naród to nie stronnictwo. Czy *Dziennik Polski* może dowiedzieć, że przesłanie rezolucyj w adresie jest przeciwnem konstytucji, której bierze również monopol bycia stróżem w Galicji? Czy krok ten jest więcej federalistycznym niż tego wymaga duch autonomiczny statutu, który z Koroną tylko zostawia styczność Sejmowi a nie z Radą państwa? *Dziennik Lwowski*, który, jak dołco, przemawia za niewysłaniem, zgadza się także na wysłanie w tej formie, która mu tryumfi zapewnia, choć go odracza, ale zapewne przez zapomnienie; rad jest również „bepośredniemu traktowaniu z Koroną”.

Przedłużenie sesji sejmowej daje także otuchę, że sprawa ruska będzie wzięta pod obrady. Wnioski odesłane zostały do komisji. Chodzi tu głównie, czy komisja... którą, skoro jej odmówiono nazwę „międzynarodowości”, zwać będziemy po jednawczą — wygotowaną zdoła na czas sprawozdanie. Mowa, w której p. Ławrowski motywował punkta ugody, ma prawdziwe znaczenie, jako w Sejmie wygłoszona zmiana dotychczasowej polityki Rusinów. Podamy ją jutro przełożoną z ruskiego języka, w którym była powiedziana. Podstawą atoli polityczną nie może być głos posła, ale wnioski przez frakcję ruską podane i podpisane. Na nich też wyłącznie w dalszym rozrobiezierać się będziemy.

Podajemy powyżej sprawozdanie znakomicie wyrobione przez p. Chrzanowskiego, w przedmiocie zniesienia taryf na kolejach żelaznych; wnioski stawione przez komisję, zostały jak wiadomo, przez Sejm przyjęte.

Przy obsadzeniu posad uniwersytetu w Warszawie zamianowano trzech tylko dziekanów, tak że wydział historyczno-filologiczny dotychczas nie ma dziekana. Ponieważ rektor Ławrowski oświadczył przy otwarciu uniwersytetu, że wkrótce przybędzie 10 moskali dla objęcia katedr w Warszawie, może więc dopiero za ich przybyciem nominacja dziekana nastąpi. Rozumie się, że historia i filologia są środkami najpewniejszymi do obalaciecia umysłów młodzieży przez kłamliwe wystawianie faktów historycznych, przez oszczerstwa miotane na naród i jego prawa, a w końcu przez podstępne wystawianie słowiańskich teoryj. To też na wydziale filolog. histor. już wykłada pięciu Moskali i dwóch innych profesorów naginających się zawsze do przekonań rządu, tak iż większość wydziału w moskiewskim duchu jest zapewniona; nowy zaś zastęp moskiewskich profesorów przybędzie wzmocnić jeszcze wydział, a dziekan z ich liczby zamianowany nada stanowczy ponslawistyczny kierunek wykładom.

Ks. Górczaków wrócił 27go do Petersburga z długiej wycieczki swojej za granicę, i miał już przyjechać przybyłego z Krymu Cara.

Dzienniki radykalne paryskie oburzono są zawodem, jakiego doznały ich zamysły d. 26 o. m.; miotają się przeto na prefekta Pietri, który rzeczywiście spłatał figla, powołując się na ustawę o bezpieczeństwie publicznem z d. 7 czerwca 1848, zakazującą zbiegowisk. Rozpiewano bowiem teraz na rogach ulic groźba nosi podpisy dziesięzyszych przywódców opozycji, a mianowicie: Ledru-Rollin, Garnier Pagès, Marie, Arago i Lamartine. Nie Pietri przeto ani Cesarz zakazali zbiegowisk, ale naczelnicy rządu z r. 1848.

Jeśli się potwierdzi wczorajsze doniesienie telegraficzne z Paryża o zamiarze obłożenia dziennikarstwa, zawiądcę to będzie trzeba owej bezwzględności, z jaką niektóre dzienniki traktowały od chwili choroby Cesarza, nie już akta rządowe, ale osobę Cesarza. Nie słoń im bowiem o rozbiór czynności rządowych, lecz o wydanie cesarstwa i rządu na posmiewisko. Krytyka poważna byłaby wzmocniła stanowisko przez prasę zdobyte, ale jeż, jakiego używają *Réveil*, *Réforme*, *Rappel*, a nawet czestokroć *Figaro* i *Gaulois*, przechodzi mianem tego, co w krajach z zupełną wolnością jest dozwolone.

Jak już donieśliśmy, pruski minister skarbu i zastępca prezesa rady ministrów bar. von der Heydt otrzymał dymisy na własne żądanie, a następcą po nim mianowany jest prezes banku morskiego Camphausen. Król dając odprawę bar. Heydtowi, wyraził mu podziękowanie i nadał mu najwyższy order pruski, orla czarnego. Minister wojny jenerał Roon przewodniczyć będzie ministrom w zastępstwie hr. Bismarka. *Provinc. Corresp.* daje odczytanie ministrowi skarbu zaszczytną odprawę, która jest zarazem historycznym rysem jego działalności. Heydt wszedł w r. 1848 do gabinetu hr. Brandenburga, jako minister handlu; pozostał w nim pod Manteufflem i w r. 1858 pod księciem Hohenzollernem; w r. 1862 objął tekę skarbu i czasowo prezydencję, tak iż od r. 1850 do 1862 nieprzerwanie zasiadał w gabinecie. W r. 1866 wszedł na nowo i pozostał aż dotąd. Zmiana

ministra odlecieć tylko o kilka dni obrady budżetowe, które się miały już rozpocząć. Kwestya pokrycia niedoboru przyjdzie dopiero pod obrady pod koniec budżetu. Urzędowanie zaprzeczono głoskom o odroczeniu Izby deputowanych na czas pewien, aby dać sposobność nowemu ministrowi obeznania się bliżej z przedmiotem.

Opozycja liberalna w Pruskiej przagnęła ustąpienia nie tylko p. Heydta, lecz oraz, a nawet więcej jeszcze ministra oświecenia Mühlera i handlu hr. Itzenplitza. Ten ostatni może paść łatwo, bo był wychowawcą p. Heydta i niemal wykonawcą jego rad i poleceń. Osobliwa rzecz jednak, iż prawdziwy prezes gabinetu hr. Bismark jest jakby obcym zmianie ministrów.

Komisja kordozów zajmująca się przedstawieniem Izbie kandydata, miała tylko do wyboru jednego, który nieodrzuca korony. Jest nim książę Montpensier; albowiem Ferdynand Koburski ojciec króla Portugalskiego i ks. Tomasz Genueński nie chcą przyjąć korony. Na 9 członków komisji, tylko pięciu oświadczyło się za księciem Montpensier, a czterech za rzeczpospolitą. Królestwo przeto wisi na włosku. Stronicy unii iberyjskiej nie przestają nakłaniać króla Ferdynanda, lecz dotąd bezskutecznie.

Uroczystość otwarcia kanału Suezkiego odbędzie się 17go listopada. Wyjechali już do Egiptu król Lewicz Pruski, jeden z synów Wiktora Emanuela; Cesarzowa Eugenia już tam bawi, a Cesarz Franciszek Józef i Sultana mają odpłynąć tam ze Stambułu d. 12 listopada. Dwory rosyjski i angielski nie będą reprezentowane przez książąt krwi. Dzienniki rosyjskie zadają powód usuniecie się rządu rosyjskiego oddziału w tym obchodzie, że wbrew umowie rządów, aby reprezentowali ich pełnomocnicy dyplomatyczni, Cesarz Austriacki sam jedzie do Egiptu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Lwów 29 października. Sejm trwać będzie do d. 6 listopada. Minister Potocki obecny. Wnioski komisji administracyjnej o przedłożeniach rządowych względem zgłaszania się z prawami serwitutowi przyjęto. Czajko wski referuje o zmianach ustawy gminnej. Włosianina obstarą za zatrzymaniem dotychczasowej; Rogawski żąda *enquête*. Przemawiają Wodziecy, Grocholski, Skrzyński. Posiedzenie trwa dalej.

Lwów 29 października godz. 4. Komisarz rządowy Pauli mówi przeciw udzieleniu egzekucji uchwałom władz autonomicznych przez władze rządowe. Poprawki wszystkie upadły; wnioski komisji przyjęte.

Wiedeń 29 paźdz. Ze strony dobrze świadomej zapewniają, że rząd bynajmniej nie myśli przedsięwziąć jakiej operacji finansowej dla pokrycia wydatków powstania dalmackiego. Minister skarbu oświadczył, iż posiada dostateczne środki pieniężne. — *N. fr. Presse* podaje taki telegram z Zadaru: Jeńcy wzięci w Dalmacji są dowodem udziału Czarnogórców i Hercegowczyków w powstaniu. — *Presse* podaje telegram z Belgradu, iż miano tak podobno wiadomości o zamieszkach wubychłych w Egipcie. Poseł rosyjski jenerał Ignatiew nie brał udziału w uroczystościach dawanych na cześć Cesarzowej Francuzów — *W. Tagblatt* podaje telegram z Konstantynopola, donoszący, że Omer pasza (seraskier) udaje się do Albanii. Gubernator Serajewa zawiadomiony został, iż jak najszybciej otrzyma posiłki.

Praga 29 paźdz. Słychać, że za radą większości ministrów, N. Pan zatwierdził wybór Dra Biel-skiego na burmistrza miasta Pragi.

Praga 29 paźdz. Sejm uchwalił wniosek, który postanawia, że deklaracji uznani

